

[http://rzeszow.gazeta.pl/rzeszow/1,34962,16984487,Stara\\_kobieta\\_ma\\_obcisle\\_spodnie\\_i\\_zadbana\\_fryzure.html](http://rzeszow.gazeta.pl/rzeszow/1,34962,16984487,Stara_kobieta_ma_obcisle_spodnie_i_zadbana_fryzure.html)

## Stara kobieta ma obcisłe spodnie i zadbaną fryzurę

MAGDALENA MACH

17.11.2014 , aktualizacja: 17.11.2014 17:12

[A A A Drukuj](#)



Spektakl "Stara kobieta wysiaduje" (MACIEJ MIKULSKI)





- [Zobacz zdjęcia \(8\)](#)

W nowej przestrzeni, betonowym, industrialnym wnętrzu, powstał nowy teatr. Aktorzy wyrwani z oswojonego otoczenia, zostają odarci z rutyny. Filarem, podporą, centrum, bez którego spektaklu by nie było jest Anna Demczuk.



Premierą rzeszowskiego Teatru im. W. Siemaszkowej, spektaklem "Stara kobieta wysiaduje" Tadeusza Różewicza, otwarto w sobotę Festiwal Nowego Teatru. Reżyserował debiutant, Jakub Falkowski, młody chłopak o świeżym spojrzeniu na teatralną przestrzeń w Rzeszowie oraz o wystarczającej otwartości i odwadze, by zabrać się za tekst tyle piękny, głęboki i dosadny, co trudny i niewdzięczny w realizacji.

"Stara kobieta wysiaduje" to najbardziej abstrakcyjna sztuka Różewicza, w której autor wieszczy kryzys współczesnej cywilizacji. To, co Różewicz przewidywał 45 lat temu, dokonuje się na naszych oczach. Cywilizacja zamienia się w wielki śmietnik, który zasypuje Ziemię i ludzkie umysły.

Realizacja Jakuba Falkowskiego opiera się na dwóch mocnych nogach. Pierwszy filar to pomysł wykreowania sceny poza siedzibą teatru, w niezagospodarowanej przestrzeni Galerii Rzeszów. Betonowe ściany i podłoga, widoczne pod sufitem rury, są niczym tabula rasa dla reżysera i aktorów, którzy wypełnili tę przestrzeń strzępami gazet, śmieciowymi instalacjami i teatrem, niepodobnym do wcześniejszych propozycji "Siemaszki". Widzowie otaczają sceniczną przestrzeń z obu stron, mają aktorów na wyciągnięcie ręki, stając się interaktywną częścią scenografii.

Drugim filarem jest Anna Demczuk w roli starej kobiety. Arcytrudnej roli, bo ta postać może być interpretowana na setki sposobów, a w tej niejednoznaczności łatwo się pogubić. Przesiadując w dziwnej kawiarni, z zamkniętymi na głucho oknami, ma proste oczekiwania: prosi o czystą szklankę, żeby flaczki były ciepłe i żeby kelner zabrał kawę, w której pływa mucha. Marzy o zieleni modrzewi, które dawno już wycięto. Na przekór destrukcyjnej działalności człowieka, niszczeniu przyrody, wojnom - ona jest ostoją człowieczeństwa, błaganem o życie, chce rodzić i odrodzić właściwy porządek.

Ta kobieta jest stara jak świat, jest ostatnią ostoją człowieczeństwa, matką i kochanką, samą Ziemią, kobiecym elementem w przyrodzie. A jednak na wskroś współczesna. Nie - pomarszczona, odstręczająca starucha ale zadbana, seksowna w obcisłych spodniach rurkach i eleganckim żakiecie, dojrzała kobieta, raz kipiąca emocjami, z rozbuchanymi żądzami, raz zapadająca się w sobie, znudzona powtarzalnością historii. Dla dzisiejszego widza bardzo przekonująca.

Jej dialog z kelnerem toczy się mimochodem, bez udawanych póz, bez zadęcia. Demczuk nie narzuca widzowi jednoznacznych interpretacji, ale jest wystarczająco wyrazista i prawdziwa, by na swoich skrzydłach nieść całą pierwszą część przedstawienia. Udanie partnerują jej: Mateusz Mikoś jako kelner i Grzegorz Pawłowski w roli narratora.

Skutecznie odwrócić uwagę od Starej Kobiety na chwilę udaje się tylko Pięknej Dziewczynie.

Magdalena Kozikowska-Pieńko, w obcisłym czarnym kostiumie i białej peruce, swoją obecność na scenie zaznacza serią imponujących ewolucji cielesnych.

Gdy Demczuk schodzi na dalszy plan, scenę ogarnia chaos. Pojawia się galeria dziwacznych postaci, wygłaszających bełkotliwe, urywane monologi. Przestrzeń jest nimi zabałaganiona, wykonują danse macabre, który nie jest jednak ani przerażający, ani śmieszny. Jest samym chaosem. Spektakl rozpada się na małe scenki, etiudy, karykatury, obrazy, które nie kleją się w całość. Niektóre ciekawe wizualnie, niektóre dobrze wygrane, a niektóre całkiem nijakie. Reżyser uwolnił tak szeroką skalę skojarzeń i odniesień, że można odnieść wrażenie, że sam w tym chaosie nie mógł znaleźć klucza do wykreowanego na scenie świata. Jak na nowy teatr przystało, są i multimedia, ale wykorzystane bardzo oszczędnie, stanowią dopełnienie, a nie dominantę.

Siła tego spektaklu wynika ze zderzenia dojrzałości i doświadczenia znakomitej rzeszowskiej aktorki z wyobraźnią i odwagą młodego reżysera. Zaskoczenie, z którego urodziła się ciekawość, jest tu podstawową wartością.

Festiwal Nowego Teatru potrwa do piątku, w niedzielę widzowie zobaczyli kontrowersyjne "Dziady" w reżyserii Radosława Rychcika, przed nami jeszcze m.in. "Chopin bez fortepianu" w reż. Michała Zadary, "Umwuka" wg "Dzisiaj narysujemy śmierć" Wojciecha Tochmana w reż. Jana Naturskiego i głośny "Akropolis" wg Stanisława Wyspiańskiego w reż. Łukasza Twarkowskiego z Narodowego Teatru Starego w Krakowie.

Na zakończenie, w piątek o godz. 20 - jeszcze raz będzie można zobaczyć spektakl gospodarzy festiwalu - "Stara kobieta wysiaduje" w sali industrialnej hotelu Rzeszów. Dla wszystkich, którzy ciekawi są tego nowego teatru w Rzeszowie.

Równocześnie na małej scenie i w Galerii Szajna odbywają się wydarzenia towarzyszące, m.in. nocne czytania sztuk, wideoteatr, wieczorne spotkania z twórcami. Wstęp na nie jest wolny.

Cały tekst:

[http://rzeszow.gazeta.pl/rzeszow/1,34962,16984487,Stara\\_kobieta\\_ma\\_obcisle\\_spodnie\\_i\\_za\\_dbana\\_fryzure.html#ixzz3JPbPsnX8](http://rzeszow.gazeta.pl/rzeszow/1,34962,16984487,Stara_kobieta_ma_obcisle_spodnie_i_za_dbana_fryzure.html#ixzz3JPbPsnX8)